



Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.

Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

PRZEDPŁATA WYNOŚI :
Półrocznie 4.000
Rocznie 8.000
za granicą 10.000

Adres Redakcyi i Administracyi :
„Gazeta Polska“ — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba
PARANA — BRAZIL.

OGŁOSZENIA
po 100 reisów od wiersza
drobnym drukiem. Opłata za wszelkie
ogłoszenia z góry.

Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.

22 Września 1911 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XIX. N. 38.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:

„GAZETA POLSKA W BRAZYLII“

Caixa postal B.

CURITYBA — PARANA — BRAZIL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysyłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postaes“ można wysyłać pieniądze w liście polecenym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacje a nie są prenumeratorami pisma, lub prenumeratorzy życzący sobie otrzymać odpowiedź listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dotychczas w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“

przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

W Paranie. (Brazylja.)

P. Holubek Araucaria
Bolesław Kłossowski Ponta Grossa
Jan Puchalski Sao Matheus
Jan Szkleniarz Prudentopolis
Adolf Schirl „ „

W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.

W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.

W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.

Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papieru rocznie.

Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie

Austrii, „ 15 Koron.

Ziemstwa w Królestwie Polskiem.

Obecnie w słowie warszawskiem znajdujemy rekapitulację, która daje wyczerpujący obraz sprawy.

Wedle wywodów tego pisma, ziemstwa w Królestwie postanowiono oprócz na ustawie ziemskiej, obowiązującej od r. 1890 w cesarstwie rosyjskiem i poczynić tylko niektóre zmiany odpowiednio do warunków Królestwa.

Kompetencya ziemstw nad Wisłą byłaby więc taka sama, jak w cesarstwie, mianowicie: ziemstwa zarządzają: 1) powinnościami miejscowemi pieniężnymi i naturalnymi, 2) kapitałami i majątkami ziemskimi, 3) środkami spożywczymi dla potrzebującej ludności, 4) drogami i przystaniami, 5) pocztą ziemską, 6) wzajemnem ubezpieczeniem, 7) miejscowymi zakładami lekarskimi i dobroczynnymi, 8) pomocą lekarską dla ludności i weterynaryą, 9) walką z pożarami, 10) środkami na oświatę, 11) popieraniem miejscowego rolnictwa i handlu, 12) potrzebami miejscowemi urzędów wojskowych i cywilnych.

Ziemstwa mają być gubernialne i powiatowe; w Królestwie, wedle projektu, ma się łączyć po kilka powiatów w jeden. Mogą ziemstwa zawierać umowy i występować w sądach przez pełnomocników. Działalność ziemstw podlega nadzorowi gubernialnych urzędów do spraw ziemskich i miejskich z gubernatorem na czele, złożonych w części z urzędników, w części z przedstawicieli ziemstw; w Królestwie projektuje się zamiast tego jeden taki centralny urząd w Warszawie. Miasta Warszawa i Łódź otrzymać mają pod względem udziału w ziemstwach charakter ziemstw powiatowych. Językiem urzędowym ziemstw ma być język rosyjski; w wewnętrznej biurowosci wniosków państwowych dopuszcza używanie języka polskiego.

Ilość gruntu, dająca prawo bezpośredniego udziału w wyborach radnych powiatowych, czyli pełny cenusz wyborczy, projektuje się określić w Królestwie na 200 morgów, a dla właścicieli innych nieruchomości, do czasu ustanowienia szacunku ziemskiego, ma stanowić cenusz — wysokość podatku państwowego i opłat miejscowych, podobnie, jak przy

wyborach do Izby państwowej. Wybory ziemskie w Królestwie projektowane na zasadach bezstanowości (w cesarstwie Żydzi są wykluczeni z ziemstw zupełnie). Wyborcy winni ukończyć 25 lat wieku; kobiety będą mogły jedynie upoważnić krewnych do udziału w wyborach; nie będą też uczestniczyć w wyborach miejscowi urzędnicy policyjni i prokuratorzy; duchownych projektuje się w Królestwie dopuścić do wyborów.

Wybory radnych w każdym powiecie odbywać się mają co lat trzy w trzech kuryach. Do pierwszej wejść posiadacze cenusza gruntowego, do drugiej — posiadacze cenusza gruntowego i do trzeciej — pełnomocnicy wybrani przez gminne zebrania. W pierwszych dwóch kuryach drobni posiadacze, mający powyżej 1/10 cenusza, mogą delegować wybranych przez siebie (na osobnych zjazdach) pełnomocników na wybory radnych powiatowych. Dla Królestwa rząd podobno chce określić cenusz ułamkowy nie na 1/10, lecz na 1/6, t. j. nie na 20, lecz na 40 morgów. Zebrania wyborcze i zjazdy pełnomocników będą mogły wybierać radnych lub pełnomocników nie tylko ze swego grona, lecz i z pośród wszystkich osób, korzystających w danym powiecie z praw wyborczych. W zebraniach gminnych, wybierających po trzech pełnomocników od gminy, uczestniczyć będą tylko posiadacze gruntu poniżej trzech morgów albo nieruchomości, ocenionej poniżej 1500 rubli.

Do Rad ziemskich gubernialnych i powiatowych należeć mają z prawem głosu miejscowi przedstawiciele urzędów rolnictwa i handlu, oraz prezydenci lub burmistrzowie miast. A trybucye Rad ziemskich mają być takie same, jak w cesarstwie, Rady te mają wybierać funkcyjnaruszy ziemskich, układać dla nich instrukcje, ustanawiać budżety, określać rozkład opłat ziemskich i wogóle zarządzać sprawami, należącemi do kompetencyi ziemstw. Uchwały rad podlegają kontroli gubernatora, a ważniejsze nie mogą być wykonane bez jego zatwierdzenia. Sporne uchwały gubernator skierowuje do opinii i decyzji urzędu gubernialnego. Najbardziej ważne uchwały gubernator przedstawia do zatwierdzenia ministrowi. Gubernator wstrzymuje wykonanie wszelkiej uchwały, nie zgodnej z prawem obowiązującym.

Jako organa wykonawcze rad ziemskich działają będą gubernialne i powiatowe zarządy ziemskie, posiadające swoich prezesów i urzę-

dników stałych, oraz w razie potrzeby stałe komisye. Rady gubernialne będą mogły wydawać postanowienia obowiązujące ludność, które zatwierdzać ma gubernator.

W myśl powyższych zasad, liczba radnych powiatowych w każdym powiecie Królestwa wynosiłaby od 26 do 40, a radnych gubernialnych w każdej gubernji od 40 do 60. Naprzykład: powiat błoński miałby 30 radnych powiatowych, w tem 17 właścicieli gruntowych, 5 właścicieli nie-gruntowych i 8 włościan; do Rady gubernialnej wysyłałby ten powiat 3 radnych. Warszawa wybierałaby 14 radnych do Rady ziemskiej gubernialnej, Łódź 10

Biała Ruś a Polacy.

Warszawska „Nowa Gazeta“ zwraca uwagę na doniosłe znaczenie, jakie dla Polaków pod berłem carskiem mieć może kwestya białoruska, zwłaszcza obecnie w porze, gdy wchodzi w życie stołypinowski ziemstwa. Lud białoruski, o którego dobro starali się „Białorusini“ w rodzaju p. Juraszkiwicza, został niemal po za nawiasem owej instytucyi.

Na bankietach słowiańskich nie było mowy o 8 milionach Białorusinów. Polsko-rosyjska harmonia przysła, jak bańka mydlana... A kwestya białoruska wylazła, niby sztydło z worka, kiedy przysła na to pora.

Metoda przemilczania zawiodła. Obozy stały przeciw sobie oko w oko: z jednej strony rząd rosyjski — z drugiej społeczeństwo polskie.

Wysłał nieraz parlamentarzy w osobie przywódców wileńskiego Towarzystwa słowiańskiego z propozycją: „Podzielmy się Białą koszulą ludu białoruskiego. Wy sobie weźmiecie 2 miliony Białorusinów katolików, my 6 milionów prawosławnych. Na zer polskości i rusyfikacji. Nie powinno istnienie tego nie-szczęśliwego narodu wprowadzać niepożądane go fermentu do naszych sąsiednich stosunków“.

Nie przemówił jednak projekt tej „societatis leoninae“ do serc męnowo krajowych, zwłaszcza, że wpływy dziś są wyłącznie po stronie nacjonalistów.

O ile idzie o walkę, to metody jej są ustalone oddawna. Ze strony rządu ucisk wyzna-

Władysław Herman i Jego Dwór

przez

ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

27.)

(Ciąg dalszy.)

— Żadnym sposobem — odpowiedział Ja rosz — nie mogłem go doprowadzić tutaj. Zrzucił broję, którąś go, panie wojewodo, wdział przymusił, i opuścił nasz orszak. Ależ oto na górze rozmawia z Żegotą z Kossowy — Szkoda — rzekł Sieciech — żeś go nie przytrzymał, bo zapewniłby mu było do twarzy z długą kopią i w ciężkim pancerzu.

To mówiąc, ubódl konia ostrogą i poleciał pod pigtro, na którym siedział Władysław. Tu stanawszy, schylił głowę na znak uszanowania, pytając króla, czy już każe ogłosić przez woźnych prawa turniejów.

— Najjaśniejszy panie, żegnam cię — rzekł wtenczas Zbigniew milczący dotąd — urząd, który sam na mnie włożyłeś, wzywa mnie do innego miejsca.

— Do tego samego i ja dążę — zawołał Mieczysław.

Ale Władysław Herman zebrałszy całą powagę, odpowiedział rozkazującym głosem, co mu się rzadko przytrafiło.

— Zostaniecie się przy mnie. Po skończeniu igrzysk dość będziecie mieli czasu na osą-

zdzenie, komu się należy nagroda. Do tej chwili może was Wszebor zastąpić.

Obawiał się albowiem król Polski, aby zemsta palający młodzieńcy, uniesieni widokiem gonitw, prawdziwej i sroższej nie rozpoczęli walki, kiedyby już ich naleganiem lub prośbą nie mógł wstrzymać, a potem miał zawsze nadzieję, że potrafi zwaśnionych pogodzić i na ten koniec cichą modlitwą wzywał często Boga. Sieciechowi zaś odpowiedział, że przystaje na rozpoczęcie turniejów

Zawrócił więc wojewoda konia, ale dostrzegłszy, że między tyłoma rycerzami niema Wolimira z Moskorzewa, nie chcąc ubliżyć człowiekowi, który tak szlachetnie się z nim obeształ, czekał przez kilka chwil jeszcze na jego przybycie.

Właśnie ukazał się zdaleka na polu mąż zbrojny przylatujący pędem błyskawicy. Przy bywszy do zagrody skoczył ze znużonego rumaka, i wszedł pieszo na pobojowisko, ukłonił się wtenczas królowi i najpiękniejszym panom naokoło; wysoki szyszak ze złotym sokółtem, trzymającym w szponach kilkanaście piór czaplich, unosiło się nad głową. Kolczuga nabijana złotem i lekkie obucia ze skóry srebrnej wyszytej, resztę ubioru składały. Prosta szpada z rękojeścią z stonowej kości tkwiła u boku, a na tarczy wyrzyta była strzała z napisem: „serca i ptaki zarówno przebijają“.

— Witam cię, wielki sokolniku — krzyknął Sieciech — ale cóż, do tysiąca piorunów, tak długo cię zatrzymało?

— Łowy, gęsi dzikie i czaple — odparł

żartobliwie Wolimir. — Wróciwszy wczoraj do domu, dowiedziałem się od moich ludzi o nie dalekich błotach pełnych zwierzyny, a ponie waż chciałem wystąpić, jak na sokolnika wypada, wybrałem się o świcie z moim ptakiem a jego zdobywcę widział na tym szyszaku.

— Niech teraz wystąpią woźni — zawołał potężnym głosem Sieciech — i niech czytają przepisy turniejów.

Natychmiast otworzyły się bramy z obu stron zagrody, wystąpiło dwóch woźnych w krótkich, lśniących się od złota i srebra sukniach, z wyszytym herbem państwa na pierśiach. Jeden obrócił się do rycerzy Sieciecha, drugi do hufca Jordana i obydwaj ogłaszali, co następuje:

Ja, woźny króla Władysława Hermana, zastrzegam za jego wola, żeby w mających się odbyć turniejach, zachowano następujące przepisy i prawa:

„A naprzód, żeby rycerze pamiętali, że zabawa przeznaczona na pokazanie zręczności, nie jest krwawą bitwą.“

Powtóre, żeby ciż rycerze z wszelką szlachetnością i uczciwością z przeciwnikami się potykali. Broń dozwolona na tych turniejach jest kopia i topór. Miecza można tylko za pozwoleniem króla dobywać; kiedy jaki rycerz zwalonym z konia zostanie, z nim walczący niema dalej posuwać zwycięstwa, i powinien czekać, aż giermek drugiego konia przeciwnikowi poda. Niech zawziętość i chęć zemsty dalekimi będą od duszy wschodzących w te szranki, i niech pamiętają że oczy patrzącej

się na nich piękności brzydzą się nieludzkości i krwią w srogich rozlewana bojach.

Nagrody zwycięzcom przeznaczone są: hełm szczeroloty ze strusim piórami, i puhar sadzony drogiemi szafirami. Zwycięzcą zaś będzie ten, którego oddział zwycięży, i dalej ten, który w szczególnych gonitwach pokona wszystkich współzawodników. Sędziami przeznaczonymi do osądzenia zasług każdego, do przyznania wygranej i udzielania nagrody, są: książę Mieczysław, książę Zbigniew i potężny pan Ciechanowa Wszebor z Ciechanowa. Walka między dwoma rycerzami natychmiast ustać powinna za rzuceniem między nich laski kłopotliwej i sędziów; a teraz niech żyje król Władysław i hojność panów mazo-wieckich“.

Po odmówieniu tych słów, wysypał się zewsząd na odchodzących woźnych grad złotych i srebrnych pieniędzy, a każdy po trzy kroć się ozwał i turnieje się zaczęły.

Zwały się przeciwne szyki i w natoczywym pędzie zmieszały się z sobą. Przez chwilę stali niewzruszeni rycerze, ale wkrótce potem usłyszano chrzęst broni, łoskot żelazców kruszonych o tarcze i łamiących się kopij, w oka mgnieniu spadły na ziemię pióra i szyszaki dumnie przed chwilą nad tłumem się wznoszące. Rozciągały się konie na polu potyczki, i potrząskane odłamki stali i żelaza wlatywały w powietrze. Wódzowie obu stron dotrzymawszy jednak stoła, gotowali się do nowej gonitwy, kilku zbrojnych straciwszy zmysły w szybkim z konia upadku leżało na

niowy, ze strony społeczeństwa polskiego absolutna bierność i wiara w reakcję duszy ludzkiej przeciwko gwałtowi. Jeszcze stary poeta białoruski Bohuszewicz opisał w swoich „Chrzcinach Macieja” chrzest Białorusina, który z „tutejszego” nieświadomego narodo-wo stał się Polakiem. I oto dzieje się rzecz dziwna naprawdę... Rząd grozi wprowadzeniem języka rosyjskiego do Kościoła... Społeczeństwo polskie prawie nie protestuje przeciwko temu. Jest tak pewne odruchowe buntu mas przeciwko przymusowi, że, jakby wyczuwa, iż przymus, którym rząd grozi, przyczyniłby się do wzmożenia sympatii względem polskości, niż odwrotnie!

P. Stolypin spostrzegł swoją pomyłkę i zmienił front. Ambon urzędowy nie będzie rozlegał się z ambon białoruskich. Widocznie rząd pokłada nadzieje na ruch narodowy białoruskim, którego perspektywy nieustannie się rozszerzają, — tak, jak pokładał niegdyś na odrodzeniu narodu litewskiego, faworyzując Litwinów.

Alifci złudne są to miraż! — woła „Now. Gaz.”. — Wierzymy w absolutną szczerść intencji kierowników ruchu białoruskiego, którzy nie dadzą się zwieść na manowce. Są oni nie fałszywanymi ludowcami i demokratyczność ich zamiarów nie ulęknie się próby.

Na szczególne też podniesienie zasługuje lojalność ich względem społeczeństwa polskiego w przeciwstawieniu do „braci Litwinów”, którzy nie gardzą w walce nawet takimi środkami, jak zawieranie potajemnych kontraktów wyborczych z czarną secią.

Co do Białorusinów, to niewiadomo, o ile są Polakami, ale przynajmniej nie objawiają wobec Polaków tej animozji, co Litwini, lecz zachowują konsekwentnie dostojną pozycję szermierzy, walczących o prawa słuszne i zasadnicze.

Niemasz w ich robocie politycznej bałamuctwa, ni demagogii. To samo przez się jedna sympatya.

Jakkolwiek cele polityki praktycznej mogą nieraz w przyszłości, swobodniejszych czasach przeciwstawiać ruch białoruski interesom bezpośrednim polskości na Litwie, kończy „Nowa Gazeta”, nie powinno to ochładzać naszych sympatji względem tego ruchu obecnie.

WIRY

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

(3)

II.

Te panie przyjechały istotnie do Jastrzębia następnego dnia koło południa, a zaraz po nich i Dołhański, który jednak nie widział się z nimi w drodze, albowiem jechał w innym wagonie, na stacy zaś zajął się całkiem odbiorem rzeczy i przybył w osobnym powozie. Goście nie zastali Krzyckiego w domu. Ponieważ spadł na niego cały ciężar pogrzebu i wszystkich połączonych z nim kłopotów, przeto o wczesnej godzinie wyjechał do Rzęslewa. Eksportacja zwłok wyznaczona była na godzinę trzecią. Matka Władysława przyjechała do rzęslewskiego kościoła z panią Otocką, z panną Marynią Zbytowską i z ich przyjaciółką, panną Anney. W drugim powozie przybyli Groński i Dołhański, a następnie trzeci dostawili młodsze rodzeństwo Krzyckiego, jedenaastoletnią Anusię i młodszego od niej o rok Stasia, wraz z boną Francuską i gubernierem Laskowiczem. Pani Krzycka przypomniała syna krewniaczkom i przedstawiła go pannie Anney, ale on zaledwie miał czas uklonić się i obrzucić je wzrokiem, poczem zaraz odwołał no go w jakiejś sprawie, dotyczącej ostatnich rozporządzeń pogrzebowych. Wyśiadłszy z powozu, panie z trudnością docisnęły się do kościoła, chociaż torowano im drogę, albowiem i w kościele i na okólniku, w obrębie ogrodze-

nia, panował tłok niezwykły. Większa właśnie przybyła wprawdzie w nader szczupłej liczbie, gdyż nieboszczyk Zarnowski z nikim nie żył, a przeto, prócz Jastrzębia, Górek i Wiatrakowa, nie było już dworów w okolicy, natomiast chłopie rzęślewscy stawili się, jak jeden człowiek, z babami i dziećmi. Powód do tego był taki, że niewiadomo skąd i dlaczego rozeszła się między nimi wieść, że nieboszczyk im zapisał cały majątek. Dość liczne ich gromady stały również na zewnątrz parkanu, a głośnie ich rozmowy i zaniepokojone twarze świadczyły o wrazeniu, jakie uczyniła na nich wieść o zapisie.

Po odśpiewaniu wigilli i dość długim nabożeństwie, ukazały się we drzwiach poprzedzone krzyżem białe komże księży, za którymi wyniesiono trumnę. Karawan stał gotowy, ale chłopie wzięli ją, na wiarę zapisu, na ramiona, by ponieść na odległy o wiorstę cmentarz, na którym znajdowały się groby Zarnowskich. Groński podał ramię pani Krzyckiej, Dołhański pani Otockiej, Władysławowi zaś który teraz dopiero mógł się do nich przyłączyć, przypadła jasnowłosa panna Anney. Po chwili orszak pogrzebowy ruszył z wolna w stronę cmentarza.

Z pod cienia lip kościelnych wysunął się wkrótce na zalaną słońcem polną drogę i rozciągnął się na niej długim pasmem. Na czele szli księża; za nimi kołysała się wysoko na chłopskich ramionach trumna, tuż postępowała krewni i goście, a dalej gromada szarych sukman chłopskich i jaskrawe plamy żółtych i czerwonych chustek kobiecych, odrzynające się krzykliwie od zielonej wiosennej runi młodych zbóż. Chorągwie kościelne z trzupiami głowami i z obrazami świętych, chwilami płynęły ciężko w złotym powietrzu, chwilami wzdymały się z łopotem, gdy zrywał się wiatr. W ten sposób, migocąc w słońcu, gromady ludzkie ciągnęły ku topolom, oceniającym cmentarz. Od czasu do czasu rozlegały się śpiewy księży, które zrywały się nagle i z gromnym smutkiem. Bliżej cmentarza chłopie rozpoczęli litanię, a wiosenne podmuchy chwytaly te pieśni polskie i tacińskie — i niosły je wraz z zapachem gasnących ustawicznie świec i z żywicznej wonią pochodni na bory i lasy.

Krzycki, który prowadził Pannę Anney, zauważył, że dłoń jej, oparta na jego ramieniu drży dość mocno. Przyszło mu jednak na myśl, że zmęczyła zapewne rękę, trzymając parasolkę po drodze z Jastrzębia do Rzęslewa, i nie zwracał na to uwagi. W przekonaniu też, że taki obchód, jak pogrzeb, uwalnia od rozpaczy zwykłej towarzyskiej rozmowy, szedł w milczeniu. Był zmęczony i głodny. Do głowy cisnęły mu się bezładne myśli o wuju Zarnowskim, o tem, że nie umie zdobyć się na żal po nim, o pogrzebie, o świeżo przybyłych kuzynkach i o wczorajszej rozmowie z Grońskim. Chwilami spoglądał z roztaganiem na oboczne pole i nawsępł świadomie stwierdzał, że na urodzajnej rzęślewskiej ziemi ozi mny, zarówno jak jare zboża, zapowiadają się doskonale — i po pewnym dopieo czasie przypomniał sobie, że wypada jednak zająć się trochę i towarzyszką.

Jakoż po kilku ukradkowych na nią spojrzeń zbudziła się w nim ciekawość, stopniowo poprzednio przez zmęczenie, gód i zły humor. Bliskość kobiety młodej — i jak to zauważył, dorodnej, poczęła nań oddziaływać. Wydało mu się dziwnem napróżdo, że prowadzi po rzęślewskim gościńcu Angielkę, która przybyła Bóg wie skąd, a potem, że przed chwilą nie znał jej wcale, obecnie zaś wyczuwa ciepło jej ramienia i dłoni. Zauważył też zaraz, że dłoń ta, obcisnięta rękawiczką — lubo kształtna, nie była wcale mała, i pomyślał, że przyczyną tego są sporty angielskie: tenis, wiosłowanie, łucznicstwo i tem podobne. „Na sze Polki, mówią sobie, wyglądają inaczej”. — I pod wpływem myśli o angielskich sportach wydało mu się, że od tej wykwintnie przybranej postaci bije jakaś szczególniejsza siła, czerstwość i sprężystość. Towarzyszka poczęła go więcej zajmować. Prowadząc ją pod rękę, mógł widzieć tylko jej profil, na który zwracał uwagę coraz częściej — i w następstwie

dokładniejszych spostrzeżeń, z coraz większą ciekawością. W pierwszej chwili przyznał tylko, że jest to osoba przystojna, a szczerze mówiąc, ładniejsza i od pani Otockiej i od tego skrzata, który ma suknię po kostki, a duszę, jak mówi Groński — w skrzypcach”. Nie była to jednak ścisła prawda, gdyż pani Otocka, wysmukła brunetka z wyrazem blondynki, była typem bardziej wytwornym i rasowym, a „skrzat” miał twarz po prostu anielską. Gdyby jednak na razie urządzono w tej sprawie bezpośrednie tajne głosowanie, Krzycki, może z powodu opozycji przeciw zamiarom matki, głosowałby za panną Anney.

Po jakimś czasie wydało mu się, że i panna Anney przypatruje mu się ukradkiem, postanowił więc ją na tem schwytać i zaczął spoglądać na nią bardziej otwarcie. Ale wówczas to, co ujrzał, zdziwiło go w najwyższym stopniu. Oto po policzkach młodej Angielki spływały, jedna za drugą, łzy. Usta były zaciśnięte, jakby chciała pohamować wrazenie, a ręka, wsparta na jego ramieniu, nie przestawała drzeć.

— Albo to jest przesadna tkliwość, pomyślał Krzycki, albo rozstrojone angielskie nerwy. Dlaczego u licha miałaby płakać po czło wieku, którego nigdy w życiu nie widziała? chyba, że przypomniał się jej pogrzeb ojca, lub kogoś bliższego z rodziny.

Panna Anney nie wyglądała jednak wcale na osobę z rozstrojonymi nerwami. Jakoż po pewnym czasie wzruszenie jej przeszło; po częła tylko z tak szczególnym zajęciem i z taką uwagą spoglądać na gromady ludzi, na okolicę, na pola i odległe wstążki boru, jakby chciała utrwalić sobie wszystko raz na zawsze w pamięci.

— Trzeba jej było wziąć ze sobą kodak — pomyślał Krzycki.

Byli już niedaleko od wrót cmentarnych. Ale tymczasem zerwał się wiatr silniejszy od poprzednich podmuchów, przeleciał nagłym cieniem po runi zbóż, podniósł tuman kurzu na drodze, pogasił te brackie świece, które nie pogasyły przedtem i okręcił długim woalem panny Anney szyję Krzyckiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Potęga morska Anglii.

Niepewność położenia, wywołana konfliktem marokańskim, zwróciła znowu oczy świata na tę podziwu godną, niedoścignioną, olbrzymią budowę, jaką jest flota angielska, dzierżąca panowanie nad wodami — rzec można — całego globu.

Dobrze rozumiejąc, że na tej potędze opiera się całe znaczenie Anglii, nie szczędzi to wyspiarskie państwo wydatków dla utrzymania floty na zajętej wysokości.

Wydatki angielskiego budżetu marynarki w r. 1911/12 mają wynosić z górą 47 milionów funtów szterlingów. Przekraczają one znacznie wydatki roku przeszłego i nie sprawdzają zapowiedzi pierwszego lorda admiralicji, który podczas minionych obrad nad budżetem zapowiedział Izbę gmin, że jest to ostatnie tak wysokie żądanie zarządu marynarki i że budżet na rok następny mniej już zawierać będzie wyznań. Obecnie powtórzył p. Mc. Kenna tą samą obietnicę, która spotka się zapewne z równie sceptycznym przyjęciem, jak poprzednie. Na razie faktem jest, że z 47 milionów budżetu wprawie 17 pójdzie na budowę nowych statków, w czem mieści się 13 milionów na wykończenie okrętów, objętych poprzednim programem flotowym, prawie zaś całą resztę pochłonie częściowe wypełnianie najnowszego programu. Ten ostatni obejmuje 5 wielkich pancerników liniowych, 3 opancerzone krążowniki, 1 krążownik nieopancerzony, 20 kontrtorpedowców, 6 łodzi podwodnych, 2 kano nierki rzeczne, 1 statek-magazyn dla kontrtorpedowców i 1 statek szpitalny.

Materyał wojenny wzbogaca się nadto statkami, które w chwili układania budżetu, t. j.

w kwietniu, znajdowały się jeszcze na warsztach, a mianowicie: 10 liniowców, 3 krążowniki opancerzone, 4 krążowniki pancerne, 2 zwykłe, 32 kontrtorpedowców, 12 łodzi podwodnych. Z tego w obecnym roku budżetowym ma być skończonych: 6 liniowców, 2 krążowniki opancerzone, 4 półpancerne, 2 zwykłe, 29 kontrtorpedowców i 6 łodzi podwodnych. Do tego należy dodać wykończone w roku ubiegłym statki, jako to: 1 liniowiec, 1 krążownik opancerzony, 5 półpancernych, 1 zwykły, 28 kontrtorpedowców i 3 łodzie podwodne. Sumując te nowe nabytki, łatwo stwierdzić, że flota angielska rośnie szybko i utrzymuje „two powers standard” na moralnej wysokości.

Z okrętów, bądź zaprojektowanych, bądź dostarczonych przez warsztaty w ostatnich dwóch latach, najbardziej interesować muszą wielkie liniowce i krążowniki opancerzone, które znajdowały się w budzie lat 1909 i 1910. Wszystkie cztery wielkie liniowce klasy „Orion” są już spuszczone na wodę, a wewnętrzne wykończenie ich tak przyspieszono, iż pierwszy z nich „Orion” będzie mógł pełnić służbę już od listopada 1911 roku, inne zaś od marca 1912. Każdy z tych statków ma po 23.000 tonn pojemności. Jeszcze większe są cztery liniowce, uchwalone w roku 1910, o pojemności 27.500 tonn, a budowa ich idzie napróżdo z szybkością tempem; dwa budują się w warsztatach rządowych w Portsmouth i w Devonport, dwa w prywatnych. Budowę pierwszych zaczęto w październiku w 1910 r., drugich w styczniu r. b. Wszystkie cztery mają być gotowe w 1913 r.

Niemniej energicznie postępuje budowa krążowników opancerzonych — mianowicie „Lion”, o 30.000 tonn pojemności i „Princess Royal”, o 26.800 tonn. Pierwszy będzie wykończony równocześnie z liniowcami o 27.500 tonn pojemności, więc w październiku r. b., drugi w marcu 1912. Oba zostały uchwalone w budżecie na rok 1909. Z budżetu na rok 1910 wykończy się krążownik „Queen Mary” o 28.000 tonn, który ma być gotów do służby w r. 1913.

Szczególnie zainteresowanie kół fachowych budzi 8 nowych liniowców i 3 wielkie krążowniki pancerne tem między innymi, że będą w marynarce angielskiej wszechświatowej pierwszymi statkami, zaopatrzonymi w nowe armaty o pociskach 34,3 centymetrowych. Największe statki angielskie posiadały dotychczas działa o kalibrze 30,5 cm. Doświadczenia przy próbnym strzelaniu okazały jednak ostatnimi czasy, że armaty te nie odpowiadają najwyższemu wymaganiom co do siły pocisków i że trzeba je zastąpić działami większego jeszcze kalibru. Co do rozmieszczenia ich na statku w wieżach pancernych, admiralicy porzucili system trójkowy, polegający na tem, że w każdej wieży mieszczą się po trzy działa. Armaty nowe będą rozmieszczone po dwie w wieży, każdy statek będzie miał takich wież pięć, wszystkie w linii środkowej okrętu. Razem więc będzie zaopatrzony każdy statek w 10 dział o kalibrze 34,3 cm. Wynika ztąd, że zarząd marynarki angielskiej poszedł w opinii o systemie trójkowym za marynarką niemiecką, francuską i japońską, uznając, że niekorzystne strony rozmieszczenia armat po trzy w wieży przeważają korzyści tego systemu.

Co do załogi, projekt budżetu podaje również uwagi godną cyfrę. Zastęp marynarki w służbie czynnej znów wzrósł na statkach rządowych razem z przystrojem floty i wynosi obecnie 134.000 głów, gdy poprzedni budżet obliczał sumę wszystkich załóg na 131.000 ludzi. Cyfra ta będzie musiała dalej zwiększyć się, razem ze spuszczeniem na morze wykończających się obecnie okrętów. W razie mobilizacji, załogi te pomnożą się o rezerwy, których obliczenie również znajduje się w budżecie. Rezerwy składają się mianowicie z Royal Fleet Reserve, Royal Naval Reserve i Royal Naval Volunteer Reserve i liczą razem 46.871 głów. W czasie pokoju rezerwy te odbywają ćwiczenia coroczne, których czas trwania i termin obwieszcza admiralicy.

Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii”.

ziemi. Na jednych pęknięte zbroje dowodziły mocy poniesionych ciosów, na drugich całe były pancerze, ale hełm lub puklerz zdruzgotany pokazywał, że nie z słabymi przeciwnikami mieli do czynienia.

Giermki i żołnierze weszli wtemczas do zagrody, prowadząc świeże konie rycerzom mogącym jeszcze walczyć, ostabych zaś na siłach do własnych zanieśli namiotów.

Trąby znów zagrzmiły i rzuciły się na siebie po drugi raz waleczne hufce. Wojewoda spotkał się z Jordanem z Gozdowa i tak silnie oba się zwarli, że ich konie uderzywszy jeden o drugiego, padły bez ducha na ziemię i jeźdźców przywały. Jordan pierwszy się wydobył z pod zabitego rómaka, a Sieciech choć z trudnością, wkrótce potem też samo uczynił, ale jeden i drugi odstąpić musieli dla przywdziania innych zbroi. Podczas ich niebytności odpoczęły obie strony, znacznie na liczbie zmniejszone, ale jeszcze gorące zapachem, oklaski i krzyki widzów, uśmiechy i wejżenia dziewczę, krzepiły ich męstwo, dodawały ochoty i pragnienia stawy.

Tymczasem daremno Władysław Herman nie zważając na turnieje, usiłował pojednać Mieczysława ze Zziwniem. Milczeniem odpowiadał na jego prośby i napominanie, z uszanowaniem wprawdzie stłachać się go zdawali, ale przewidywał stroskano monarcha, że za oddaleniem się od niego, rzucią się na siebie z całą wściekłością, odbijającą się w ich ponurym wzroku.

Niedługo czekano na powrót wojewody i Jordana, a wtemczas po trzeci i ostatni raz spotkały się ich hufce; okropnie było patrzeć na mieszające się kopie i puklerze, na topory wznoszące się i spadające na przeciwników zbroje, na mężów opuszczających wodze i z błądząciami śmierci padających wraz z koniem, lub pod jego kopyta, a choć prawa bronie krwi rozlewu i najczulsze istoty patrzyły na te zabawy, już kilku zginęło rycerzy. Henryk zwał z konia kilku współzawodników i zezłazcem nieskruszony dotąd kopyi opierał na padających.

Sieciech patrzył ze zgrzytaniem zębów na swoich, którzy się co chwila usuwali z pobojowiska. Jedni szli po świeże zbroje, drugich wierni odnosili stłudy, inni znowu krwią i kurzawą okryci, sami wychodzili z zagrody, a tymczasem dzielny Jordan nieustannie nacierał i krzyczał: — Niech żyje Gozdowa! górą Gozdowa! — znaczne odnosił korzyści, kiedy z drugiej strony słabe tylko i rzadkie już głosy odpowiadały: — górą tepór! górą wojewoda!

Nareszcie kiedy na polu walki jeden tylko Sieciech z Henrykiem się został, Wszebor powstawszy zatrzymał bitwę, przynajmniej zwięścię Jordanowi z Gozdowa. Zapewne smutnem było ojcowskiemu sercu chwalić człowieka, którego musiał liczyć do uciemiężycielów córki, ale uczucie sprawiedliwości przemagało nad wszystkie względy w prawej duszy pana Ciechanowa, i własnymi rękoma dał Jordanowi pyszny szyszak z świetniejącego złota.

Wojewoda wstydem okryty, rozszarzony obrzożonej dumy wyrzutami, poprzysiągł przeciwnikowi zemstę i zaczął przemyślać nad sposobami odzyskania przewagi i wiernej dotąd stawy. Zapominając o prawach turnieju o rodzaju tej zabawy i o przytomności króla, uknuł w głębi duszy śmierć Jordana, i dlatego odszedłszy na chwilę do namiotu, przywdział najlepszą zbroję i przypasał miecz doświadczony, medyolańskiej roboty.

Za swoim powrotem ujrzał jak wielki sokolnik gotował się do skruszenia kopji z Mestwinem. Z przeciwnych stron zagrody zbliżyli się oba do siebie w najwyższym biegu, kopia Wolimira przebiła puklerz Niemca, a dzida Mestwina strąciła z szyszaku pana Moskorze-wa, wznoszącego się nad nim sokoła.

Następnie Henryk z Kaniowa gonił za Jordanem z Gozdowa, i choć silnie uderzony bronią przeciwnika, siódła dotrzymał, ale w drugim spotkaniu nie był tak szczęśliwym i runął na ziemię, z której porwawszy się zreszcie, wytrącił za trzecim natarciem stalową tarczę z rąk Jordana, i zgiął mu pancerz przeważnym razem.

Walczyli potem inni rycerze, ale wszystkich pokonał Jordan i zwycięzca sam jeden na pobojowisku został. Już Wszebor drugą chciał mu przyznać nagrodę, kiedy wojewoda wsiałszy na konia wywał go do potyczki. Nie odniósł jej Jordan tyłoma utarczkami znużony; wzięwszy kopję z rąk giermka, zanurzył ostrogę w bok dyszącego konia i rzucił się naprze-

ciwo Sieciecha, który doń przybiegał z wściekłością w sercu.

Wielką miał przewagę wojewoda, na świeżym siedząc koniu, i zaraz też za pierwszym zwarem upadł rumak Jordana, a rycerz ledwo mógł się z pod niego wydobyć. Rzucił wtemczas Sieciech niepotrzebną kopję, z konia zeskoczył i cichym rzekł glosem.

— Wyzywam cię na śmiertelny pojedynek.

— Gotów jestem, — odparł Jordan — choć nie po temu miejsce — i dobywszy miecza, zastawił się od potężnego zamachu wroga.

Rozległ się po równinie okrzyk oburzenia i trwogi, król powstał i chciał przemówić, ale nie miał dosyć mocy, Wszebor cisnął buławę między walczących, ale to nic nie pomogło, a nikt nie śmiał rozdzielać rycerzy nadstawiać się ich ciosom. Potykali się więc z sobą wśród mnóstwa przerażonego ludu, wśród jęku i płaczu niewiast, zapomniawszy o własnej powinności i uszanowaniu królowi należnem. Wtem Jordan słabiej zaczął odierać napad Sieciecha, utraciwszy siły w tyłu potyczkach, napróżdo starał się ich ostatki podzięgnąć wspomnieniem na chwałę i na zagrażające niebezpieczeństwo. Wkrótce potem wojewoda krakowski oderwał mu szyszak ze skroni, i w obnażone czoło siekł pazaszem. Tarcza Jordana padła obok potrzaskanego hełmu, zawróciła się głowa, oczy nie mogły już rozpoznać nacierającego coraz bardziej wroga;

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Do Sz. Czytelników.

Przypominamy naszym Sz. Czytelnikom, że chcąc uniknąć wstrzymania wysyłki „Gazety Polskiej” czas jest uregulować za ubiegły rok przedpłatę. Przypominając naszym Sz. Czytelnikom o uregulowaniu zaległej przedpłaty mamy na względzie dobro abonentów i rozwój wydawnictwa.

Z poważaniem
Administracja.

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro

Minister Portugalji w Rio został zawiadomiony, że państwa Anglia, Niemcy, Włochy, Hiszpania i Austria uznały Portugaliję republiką.

Wielki pożar w Rio. Dnia 15 b.m. wszczął się pożar w budynku w którym się mieścił zakład drukarski własności rządu federalnego (Imprensa Nacional). Straty materialne bardzo poważne. Przeszło tysiąc pracowników zostało bez zajęcia. Spłonęła znaczna ilość różnych dokumentów wartościowych.

Straż ogniowa przy pomocy ogółu i marynarzy czyniła nadludzkie wysiłki by ugasić pożar, lecz nic nie zdołano uratować.

Dzienniki tamtejsze uważają ten pożar jako klęskę kraju, i proszą rząd o pomoc dla robotników którzy pozostali bez zajęcia. Krąży pogłoski, że pożar powstał z podpalenia. Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo.

W spalonej drukarni wychodziły wszelkie pisma rządowe, sprawozdania i t. p. materiały biur federalnych.

Telegramy z Rio donoszą, że dyrektora Lloyda brazylijskiego zmniejszyła pensję swym urzędnikom, robotnikom i dyrekcji.

Akademicy i uczniowie szkół wyższych w Rio de Janeiro zebrał się w celu zaprotestu wania przeciw uwięzieniu sześciu uczniów.

Uczniowie postanowili użyć wszelkich środków by uwolnić swych kolegów.

Minister wojny nosi się z zamiarem wysłania kilkunastu oficerów-aspirantów do Niemiec w celu studjowania w wojsku niemieckim i zapoznania najnowszymi instrukcjami wojskowymi. Oficerowie którzy mają być wysłani do Niemiec zostaną wybrani z posiadających najlepsze wykształcenie.

S. Catharina.

W miejscowości Altona, stanie S. Catharina, wykoleił się wagon pociągu towarowego, powodując śmierć konduktora.

Parana.

Lapa. W ubiegłym tygodniu odbyła się w tym mieście inauguracja oświetlenia elektrycznego.

Ponta Grossa. Telegramy z Rio donoszą że kolej żelazna mająca łączyć S. Paulo z Rio Grande która miała mieć swój początek w Lagoa (w pobliżu Ponta Grossy), będzie wychodzić z miasta Ponta Grossa do Guarapuawy. Fakt ten zadowolnił mieszkańców tego miasta.

KRONIKA.

Kolonizacja. Generał niemiecki von Gael który odwiedził kolonie w Paranie, S ta Catharina i Rio Grande do Sul telegrafując do Dyrektora zaaludnienia w Rio wyraził swe zadowolenie z odwiedzin kolonji i oświadczył że po powrocie do Niemiec będzie rozpowszechniał propagandę emigracji do Brazylii.

Polityka Stanów. Marszałek Hermes da Fonseca, prezydent kraju oświadczył, że nie będzie się mieszać do polityki Stanów, co zasmucilo niektórych polityków, którzy liczyli na wpływ prezydenta.

Wystawa pływająca. Grono kupców z Północnej Ameryki w celu rozpowszechnienia sprzedaży towarów amerykańskich, wynajęło specjalny okręt na którym będzie urządzona wystawa. Okręt wystawowy odwiedzi wszystkie porty Ameryki Południowej, w których kupcy będą mogli oprócz obejrzenia dokładnie wystawy czynić zakupy i obstalunki. Pierwszy okręt wystawowy ma wyruszyć wkrótce z Północnej Ameryki.

Kolej żelazna z Ponta Grossa do Sete Quedas. Kapitałista Anglik Jerome Dyer z Londynu nabył koncesję udzieloną przez rząd stanu inżynierowi Manoelowi Szamber. Kolej ta ma łączyć miasto Ponta Grossa z miejscowością Sete Quedas przy granicy naszego Stanu z republiką Paragway. Nowa droga ma przecinać miejscowość Ipiranga, kolonje Calmon i Theresina i będzie długą około 700 kilom.

Obszary niezajęte po obu stronach tejże drogi żelaznej będą skolonizowane.

Zona zabita męz. we Florianopolis został zamordowany przez własną żonę mieszkawiec tamtejszy Mikołaj Kantisani. Mężobójczyni zadała Kantisaniemu kilka strasznych ciosów nożem w plecy.

Powody ohydnej zbrodni nieznane.

Nowy most. Donoszą ze S. Paulo, że sekretarz tegoż stanu zwiedzając wodospad na

rzece Parapanema przy granicy parańskiej wydał odnośnym władzom rozporządzenie zbudowania mostu żelaznego, który połączy Stan parański ze Stanem S. Paulo.

Ohydne zamordowanie księdza. W zeszłym tygodniu w kolonji Antonio Olimpio niewykryci dotąd zbrodniarze zamordowali w ohydny sposób ś. p. księdza Jana Wołyncewicza.

Szczegółów tej ohydnej zbrodni jeszcze nie mamy; wykaże to śledztwo, które zbrodniarzy wykryje. Z dotychczasowych wiadomości przesłanych listownie do Jego Eks. księdza Biskupa dowiadujemy się że ks. Jan Wołyncewicz został zamordowany we własnym mieszkaniu pomiędzy 9—10 godziną wieczorem.

Podczas morderstwa ks. Wołyncewicz wzywał pomocy; ludzie znajdujący się najbliżej mieszkania księdza, słyszeli rozpaczliwy głos, lecz nie mogli się zorientować co to miało znaczyć.

Z dotychczasowego śledztwa wiadomo, że ks. Wołyncewicz był bity kijami po głowie aż do utraty przytomności, o czym świadczą liczne ślady na całej głowie, potem zbrodniarze założyli księdzu sznur na szyję i dla utrudnienia wykrycia ohydnej zbrodni powiesili go.

Zbrodnia ta dokonana była w celu grabieży, gdyż zamordowany ks. Wołyncewicz powszechnie był uważany za człowieka bogatego. Nadmienić wypada, że ks. Wołyncewicz pomimo że był kapłanem, żył sam dla siebie a pieniądze uważał za najlepszą rzecz. Przed kilku laty był już okradziony, podobno zrabowano mu wtenczas kilkadziesiąt tysięcy gotówki. Jaką sumę miał zamordowany ksiądz podczas morderstwa nie wiadomo. Policja znalazła w ubraniu księdza 5 tysięcy mil reisów.

Ksiądz Jan Wołyncewicz pochodził z Królestwa, przed kilkunastu laty wyjechał z kraju do Rzymu, gdzie był przyjęty na audyencyj u Ojca św. Leona XIII. Z Rzymu ks. J. Wołyncewicz udał się do Ameryki Północnej z kądem przybył do Brazylii i sprawował obowiązki kapłańskie czy to w zastępstwie proboszcza, czy administratora po różnych parafiach Parańskich. Polacy zamieszkali w Paranie znali go prawie wszyscy, mówią że kochał pieniądze więcej jak powinien i te właśnie pieniądze były przyczyną zamordowania ks. Jana Wołyncewicza.

Dziwne zajście w Stuttgardzie. Podczas manifestacji przed pomnikiem Bismarka, wypadła z ręki na pomniku szabla a tuż za nią odpadła i ręka żelaznego kanclerza. Ciekawe to zdarzenie wywołało głębokie wrażenie wśród tańszej ludności; piszą o tem gazety niemieckie.

Ostatnie wiadomości.

Zabójstwo Stołypina.

Telegramy z Petersburga donoszą, że dnia 16 b. m. o godzinie 6 ej wieczorem przed gmachem Opery w Kijowie anarchista rosyjski Bogarow dokonał zamachu na życie prezydenta ministrów Stołypina, strzelivszy doń z rewolweru. Stołypin liczył lat 48.

Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

POCIĄGI PASAŻERSKIE.

Nr. 5.

Poniedziałki Środy i Piątki.

Stacja	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serrinha	7 " 37 "	7 " 46 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 06 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs.	11 " 30 "	

Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacja	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. po p.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serrinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Nova	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Curityba	8 " 06 m. wiecz.	

POCIĄGI MIEŠZANE.

Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacja	Przybycie.	Odejście.
Curityba		7.53 rano
Portao	8.13	8.15 "
Bariguy	8.30	8.32 "

Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "
Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serrinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	2.08 po poł.	

Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy, Piątki i Niedziele.

Stacje	Przybycie	Odejście.
Ponta Grossa		6.27. rano
Lago	7.37	7.21. "
Caixa d'Agua	8.15	8.19. "
Palmeira	8.22	8.28. "
Restinga Secca	9.10.	9.20. "
Tamandua	10.18	10.21. "
Serrinha	11.13	11.33. "
Balsa Nova	11.58	12.02. "
Caixa d'Agua	12.28	12.32. "
Guajuvira	12.45	2.50. "
Araucaria	1.33	1.37. "
Bariguy	2.01	2.04. "
Portao	2.19	2.25. "
Curityba	2.42 po poł.	

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

Nr. 9.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacje	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20.
Lapa	12.55.	1.07.
Campo do Tenente	2.22.	2.30.
Rio Negro	3.36. po poł.	

Nr. 10.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy Piątki i Niedziele.

Stacje	Przybycie	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo do Tenente	8.04.	8.12
Lapa	9.27.	9.39.
Capivary	10.14.	
Serinha	10.54.	

CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

I. klasą 11.4000, tam i z powrotem 16.400.
II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

I. klasa	18.200
II.	11.100
Z KURYTYBY DO SAO PAULO.	
I. klasa	60.000
II.	38.000
Z PONTA GROSSY DO SAO PAULO.	
I. klasa	45.800
II.	500 24

OGŁOSZENIA.

Stow. Właścicieli Domów w Kurytybie.

Trzecie wezwanie.

Niżej podpisany Zarząd zaprasza po raz trzeci Sz. Członków tego stowarzyszenia na walne zgromadzenie mające się odbyć dnia 24 b. m. o godz. 2 po południu w jednej z sal teatru Hauera, celem omówienia i przyjęcia nowych statutów.

Przy tej sposobności zawiadamiamy Sz. Członków że wzywamy ich po raz ostatni do wzięcia udziału w tak ważnych obradach i że jeżeli i tym razem nie zjawią się, to wobec ich obojętności dla wspólnej sprawy będziemy zmuszeni zawiesić czynności Towarzystwa.

Kurytyba dnia 19 Września 1911 r.

Elentério Moreira de Freitas — Przewodniczący.
Jose Rodrigues Vieira — zastępca przewodn.
Max Rosenman — Skarbnik.
Gustavo Strabel — Sekretarz
Antonio Bedene — Cenzor.

Biuro informacyjne

otwarte od 11 rano do 1 po południu przy ulicy Carlos de Carvalho Nr. 81, załatwia wszelkie kwestje i w sprawach urzędowych udziela objaśnień.

Wyraża zwrot kosztów podróży rodakom przybyłym na własny koszt z Europy.
Wyraża wolny przejazd z Europy do Brazylii.

Pośredniczy w otrzymywaniu ślubów cywilnych, przyjmuje podania, skargi, i t. p.

Zajmuje się wszelkimi sprawami sądowymi, przy współudziale odpowiednich prawników.

Pośredniczy w sprzedaży szaków, dobrej gleby w miejscowości Agudos, 12 mil od stolicy, po cenach 80 do 150 milreisów za alker urodzajnej gleby.

Informacje ustne i listowne.

Aleksander Pawelski
ul. Carlos de Carvalho 81.

Potrzebna kucharka na stałe. Na ulicy Dr. Vincenty Machado Nr. 28.

Do sprzedania szakiar 60 miesięczny 2 stodoły i zabudowania gospodarskie w dobrym stanie na kolonji Lemanja Mała (9 kilometrów od Kurytyby). Ziemia w doskonałym gatunku cena przystępna. Bliższych szczegółów dowiedzieć można w Red. Gazety Polskiej lub u właściciela Sz. Brennego w Lemanji Małej.

Zegarmistrz Wiktor Gugisch

przeprowadził się do własnego domu na tejże samej ulicy Jose Bonifacio Nr. 6 obok braci Hauer.

STANISŁAW TARNOWSKI z kolonji Itapara poszukuje siostrę swoją Józefę Tarnowską, zamężną z Wojciechem Swiderskim, która przyjechała do Brazylii przed 16 tu laty. Kto by wiedział o miejscu jej pobytu upraszam o łaskawe doniesienie do tejże Gazety.

Skład kapeluszy „Venus”

Fabryka Parasoli

Stanisława Wojskiego

przy ul. 15 de Novembro Nr. 20

Posiada zawsze na składzie duży wybór kapeluszy męskich i dziecińczych wszelkich fasonów. Parasole i parasolki jedwabne, Satynowe i t. p. materiały. Sprzedaż obuwia męskiego. Laski, koszule, krawaty, skarpetki, chustki, i t. p. towary. Naprawia się parasole i odświeża kapelusze.

Sprzedaż detaliczna i hurtowna

Dla p. p. kupców duży rabat. Ceny bezkonkurencyjne. Towary są sprowadzane z pierwszorzędnych fabryk europejskich.

STANISŁAW WOJSKI,
ul. 15 de Novembro Nr. 20.

Skład Towarów Korzennych (Seccos e Molhados)

Fabryka Kawy „RIO BRANCO”

przy placu Zacharias Nr. 100.

Posiada zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą. Cukier, Ryż, Sol, Fizon, Kukurydzę i t. p. produkt kolonialne.

Wszelkie gatunki trunków, wyrobu krajowego i zagranicznego.

Wyśmienity gatunek kawy RIO BRANCO palonej i mielonej we własnej fabryce. Kupuje i sprzedaje wszelkie produkty rolnicze, jak kukurydza, kartofle, fizon i t. p. Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Michał Skrobot.

W Fabryce Ram

na OBRAZY I LUSTRA

przy ulicy S. Francisco Nr. 26.

nałęczącej do p.

Carlos'a Poetzsch

znajdzie się zawsze na składzie wielki dobór **oprawionych obrazów i luster** w każdym stylu i każdej wielkości, jakoteż **listwy** do oprawiania obrazów od najprostszego aż do najpiękniejszego (misternego) wykonania. Równocześnie polecam się do wykonania wszelkich jakich tylko sobie życzyć można prac w ten dział wchodzących, przy **trwałem i tanim wykonaniu**.

Zawsze wielki wybór druków olejnych, rytowań (grawerów), fotografii olejnych i t. d. Stare ramy **odnawia się** dobrze i tanio.

Przedmioty luksusowe i do użytku, które szczególnie nadają się na podarki zawsze we **wielkim wyborze** na składzie.

Każde zamówienie wykonuje się **prędko i akuratanie**. Dla sprzedających **wielki rabat**.

Zbiór wzorów listew do oprawiania (oprawnych) tylko dla sprzedających gratis i franko.

Wysyłka do wszystkich stanów Brazylii.

Hauer Syn i Weiser

Otworzyli **DOM HANDLOWY** pod nazwą

»**Casa Metal.**«

Na Składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYNK I BLACHA cynkowa, **Maszyny Rolnicze** wszelkiego rodzaju. Cement i t. p.

KOMPLETNY ASORTYMENT wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

SKŁAD FARB malarskich wszelkich gatunków. Pokost. Smary i Oleje. Terpentyna i Lakier angielskie i t. p.

SZKŁO WYSTAWOWE, szyby do okien, drut kolczasty i wszelkich innych gatun.

Pługi najnowszej konstrukcji. Broń.

NACZYNNIA KUCHENNE, NOŻE ŁYZKI, WIDELCE, (Solingen) Garnki, Rondle, Brytwanny z lanego żelaza i emaljowane.

Porcelana. Kryształy. Wyroby ze szkła i fajansowe we wielkim wyborze.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możliwość sprzedaży **JAK NAJTAŃIEJ**. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klienteli naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży.

Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby łaskawie zechcieli odwiedzić nasz **DOM HANDLOWY** gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Z czem się polecamy

Hauer Syn i Weiser.

Ul. 15 de Novembro 42. Skrzynka poczt 140. Telefon 482. Adres dla depeesz: **METAL.**

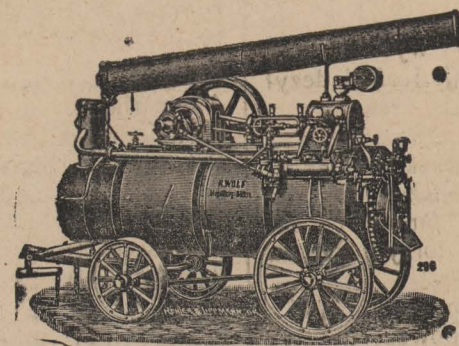
Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów
łokciowych na ul. Commen-
dador Araujo Nr. 2.

ZAKŁAD POLSKI
golenia, strzyżenia i fryzowania
Edwarta Rychtera
otwarty codziennie przy ulicy
Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

© CURITYBA ©